

HERBERTY SPARTAN

ROBERT J.

SZMIDT



TOV LAND

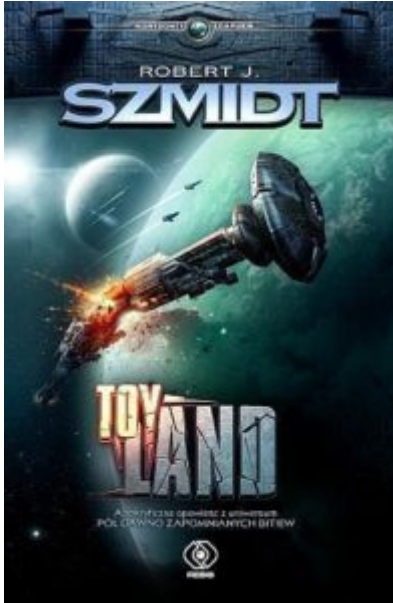
Apokryficzna opowieść z uniwersum
PÓŁ DAWNO ZAPOMNIANYCH BITEW



REBIS

Dante w XXII wieku

nimfa bagienna



Polska fantastyka zawsze cierpiała na niedobór humoru. Nie ma się zresztą czemu dziwić, skoro wpływowy promotor tej konwencji, redaktor Maciej Parowski, preferował utwory mające leczyć – jak to określał – ból duszy spowodowany przez historię, która potoczyła się w Polsce nie tak, jak powinna. Dlatego w latach 80. i 90. ukazywały się w piśmie pod jego patronatem przede wszystkim dzieła poważne lub dosadna satyra. Lekkie zabawki literackie mniej były wówczas cenione.

Nowe tysiąclecie przyniosło bardziej zróżnicowaną twórczość, do czego w znacznym stopniu przyczynił się nowy miesięcznik literacki, „Science Fiction” (później „Science Fiction, Fantasy i Horror”), założony w roku 2001 przez Roberta Szmida. W tym też roku ukazały się w nim dwa opowiadania Andrzeja Ziemiańskiego: „ToyToy Song” oraz „Toy Trek”. Rok później zaś w jedenastym numerze pisma jego redaktor naczelny zamieścił własną powieść „Toy Land” – żart literacki luźno powiązany z dziełami poprzednika. Postacie z opowiadań Ziemiańskiego Robert Szmidt umieścił w uniwersum, które dwanaście lat później rozwinie w cyklu Pola zapomnianych bitew.

I właśnie największą zaletą „Toy Land” jest humor. Fakt – stylizowany na koszarowy, ale właśnie ta stylizacja powoduje, że jest on bardziej dowcipny niż niesmaczny. Zawiera się on także w licznych nawiązaniach – do literatury, popkultury i polityki – do których poszukiwania autor zaprasza czytelników.

Jest rok 2177. Nad ekspansją ludzkości w Galaktyce czuwa Federacja zdominowana przez wielkie korporacje. Niedawno w Sektorze Ceres odkryto drugą jak dotąd ziemopodobną planetę, której zasoby pragnie poznać korporacja Korba, zanim uczynią to jej konkurenci. Wysła więc w tajemnicy na powierzchnię Nowego Raju zespół uczonych, ochroniany przez oddział najemników pod wodzą Dantego z Algierii. Prace badawcze przerywa jednak odkrycie czegoś w rodzaju pozaziemskiej cywilizacji, co doprowadzi do nieoczekiwanych dla wszystkich wydarzeń.

Można więc powiedzieć, że mamy do czynienia z banalną space operą. No cóż, przyznać trzeba, że ta odmiana literatury fantastycznej nie należy do najbardziej ambitnych. Jej twórcy konkurują ze sobą przede wszystkim sprawnym rzemiosłem i walorami rozrywkowymi pisanych dzieł. I trzeba przyznać, że Robert Szmidt radzi sobie pod tym względem nadzwyczaj dobrze. Autor nie udaje, że jego powieść ma być czymś więcej niż bezpretensjonalną zabawą. Nie epatuje więc typowymi dla

space opery pseudonaukowymi czy wręcz magicznymi rozwiązaniami. Trzyma się typowego dla niej sztafażu, ale bez przesady, stawiając na akcję i humor.

Wracając do nawiązań. Autor jako jeden z pierwszych umieścił wśród bohaterów swojej powieści autentyczne postacie z fandomu (obszedł się jednak z nimi w sposób niemiłosierny). Odnosił się także do tematów, które typowe były dla wspomnianej na wstępie polskiej fantastyki lat 80. i 90.: Wielkiej Polski (lub Polski pokonującej znacznie silniejszego przeciwnika), feministycznego terroru oraz tyranii poprawności politycznej. Zaczniemy od tej ostatniej.

Nie wdając się w rozmaite niuanse, polityczna poprawność jest rozwinięciem zasad *savoir vivre*'u: chodzi w niej po prostu o to, żeby nie być chamem wobec bliźnich. Autor zauważył jednak, że wielu czytelników może mieć problem z takim samoograniczeniem się. A tłumienie w sobie tego, co naprawdę myślą o innych ludziach powoduje u nich frustrację, a ta ostatecznie doprowadzić może do erupcji agresji. Zaproponował więc swoistą terapię polegającą na wprowadzeniu poprawności politycznej *à rebours*: czytelnik tradycjonalista osiąga katharsis, śledząc, w jaki sposób dowódca (wspomniany już Dante) wyśmiewa i poniża jedynego Murzyna w oddziale – Gutiereza.

Warto na marginesie wspomnieć, że to, co najbardziej może szokować polskiego czytelnika, czyli rozbudowane imię Gutiereza, jest akurat oparte na faktach. Tego rodzaju imiona nieraz spotkamy w krajach afrykańskich, Indiach czy choćby w ojczyźnie Gutiereza, Brazylii.

Gdy czytelnik będzie miał już umysł oczyszczony z negatywnych emocji, będzie mógł jednak zauważyć (przy dostatecznej spostrzegawczości), że tak naprawdę Gutierrez jest cenionym członkiem zespołu, dowódca zaś potrafi być brutalny także wobec innych podwładnych. Czy w ten podstępny sposób autor nie próbuje przemycić pozytywnych emocji wobec poniżanego Murzyna i zanegować antypoprawnościowego przesłania? To kwestia interpretacji.

Podobnie sprawa ma się z feminizmem, z którego autor kpi sobie, tyle że Katea – uczona pracująca dla korporacji Korba, która na początku powieści dołącza do drużyny Dantego – opisywana zrazu jako mdlejąca piękność, pokazuje z upływem czasu mocną stronę swojej osobowości. Przejawy Wielkiej Polski także znalazły w powieści swe miejsce, na przykład w postaci Polsko-Euroazjatyckiej Rzeczypospolitej Przestrzennej, bez zadęcia jednak i z dystansem.

Podsumowując: minusem powieści jest przede wszystkim to, że jest ona sprawnie napisaną, humorystyczną space operą, która może zainteresować przede wszystkim hobbystów tego rodzaju twórczości.

Plusem powieści jest natomiast to, że jest ona sprawnie napisaną, humorystyczną space operą, która w pełni zadowoli miłośników tego rodzaju twórczości.

Mocne, lecz otwarte zakończenie sugeruje zaś, że może kiedyś pojawi się kontynuacja przygód Dantego we wszechświecie Pól zapomnianych bitew.

Marcin Robert Bigos

Tytuł: „Toy Land”

Autor: Robert J. Szmidt

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 272

Cena: 24,90 zł